

Cóż piękniejszego nad niebo, które przecież ogarnia wszystko co piękne? Pytanie, które przed wiekami zadał wielki astronom Mikołaj Kopernik, nie wymagało szczegółowej odpowiedzi, gdyż ta nasuwała się sama za każdym razem, gdy człowiek podnosił wzrok, sięgając nim ku miejscom tak odległym i niedostępnym, jak nic innego, co mógł sobie wyobrazić. Z biegiem czasu udzielenie odpowiedzi na pytanie Kopernika stawało się jednak coraz trudniejsze, a winni są... a właściwie - jesteśmy - my. Tam jednak, gdzie pojawiają się ograniczenia, powstają też pomysły na ich przełamanie. A wtedy do głosu dochodzą samorządy, które - jak się okazuje - mogą z powodzeniem promować się i przyciągać w zasadzie niczym. Tylko ciemnością, która może okazać się tak cenna i potrzebna.

Dlaczego potrzebujemy ciemności

Na przestrzeni ostatnich kilku lat w przestrzeni publicznej pojawił się temat narastającego problemu zanieczyszczenia światłem. Na początku 2024 roku interwencje w tej sprawie przeprowadził nawet Rzecznik Praw Obywatelskich. Marcin Wiącek zwrócił się do Ministra Rozwoju i Technologii o podjęcie działań mających na celu ograniczenie szkodliwego wpływu światła na zdrowie ludzi, a także środowisko naturalne. Potencjalnych zagrożeń jest bowiem sporo. Brak rzeczywistej ciemności nocą zaburza naturalny zegar biologiczny człowieka i powoduje pogorszenie jakości snu. Ludzki organizm, rejestrując nadmierne oświetlenie w porze nocnego spoczynku, nie zasypia odpowiednio głęboko. Mniejsza produkcja melatoniny przekłada się na dalsze ryzyka zdrowotne, w tym większe narażenie na choroby cywilizacyjne. Najdalej idącym skutkiem ciągłej ekspozycji na światło jest większa zachorowalność na niektóre rodzaje nowotworów. Wśród skutków ekologicznych wskazuje się zaburzenia takie, jak nieprawidłowe cykle rozwojowe roślin czy oddziaływanie na faunę. Zdezorientowane zwierzęta, jak ptaki, wybudzają się nierzadko nawet w środku nocy, gdyż obecność jasnego światła jest przez nie odbierana jako przedwczesne nadejście dnia. Autor tego artykułu obserwował takie problemy osobiście, po tym jak w jego sąsiedztwie zamontowano wyjątkowo silne, wręcz oślepiające źródła światła - później szczęśliwie zamienione na mniej inwazyjne. Pisząc o ekologii, nie sposób nie wspomnieć także o niepotrzebnej emisji CO₂ i - po prostu - pieniądzu. Energia elektryczna zużywana na nocne oświetlenie różnych miejsc tam, gdzie nie jest to konieczne, jest energią marnowaną, za którą płacimy wszyscy.

Tam, gdzie kończą się korzyści

Z drugiej strony jednak, światło stwarza poczucie bezpieczeństwa, a ciemność uruchamia w człowieku atawistyczny niepokój. Rezygnacja ze sztucznego oświetlenia elektrycznego, które stanowi tak ważny element zdobyczy naszej cywilizacji, wydaje się niemożliwa, nielogiczna, a może nawet szkodliwa. Jak zatem pogodzić argumenty za i przeciw oświetleniu? Moim zdaniem dwoma słowami. Te słowa, to "zdrowy rozsądek".

Czym bowiem właściwie jest zanieczyszczenie światłem? Najpewniej tym samym, co zanieczyszczenie każdego innego rodzaju, czyli wprowadzaniem energii tam, gdzie nie jest ona konieczna. Stosowanie zasady "oświetlaj tam, gdzie jest taka potrzeba" wciąż nie jest powszechne. Niejednokrotnie samorządy chwalą się oświetlaniem kolejnych ulic i dróg dojazdowych. I słusznie, tak długo jak stosowanie światła służy poprawie bezpieczeństwa i przynosi jakikolwiek wymierny pozytywny skutek dla użytkowników takiej drogi. Czy jednak późną nocą, gdy ruch w takim miejscu zamiera, a spotkanie przechodnia jest trudniejsze od bliskiego kontaktu z dzikim zwierzęciem, światło nadal jest potrzebne? Czy potrzebuje tego wiejska droga, przy której nikt nie mieszka? Czy parking, z którego nocą nikt nie korzysta? A może zaplecze sklepu, które można zapewne wyposażyć w czujnik, który uruchomi oświetlenie w razie pojawienia się w pobliżu czegoś lub kogoś, kto nie powinien znajdować się tam o takiej porze?

Odpowiedzią na te pytania może być twierdzenie, iż nie ma jednoznacznego dowodu na to, że ciągle, całonocne oświetlenie takich przestrzeni rzeczywiście czyni je bezpieczniejszymi. W tym miejscu warto wspomnieć chociażby o Krakowie, gdzie w okresie pandemii wiosną 2020 roku władze miasta podjęły decyzję o wyłączaniu oświetlenia ulicznego w godzinach 0:00-4:00, kiedy z uwagi zarówno na ograniczenia epidemiczne, jak i późną porę samą w sobie, ruch na ulicach i związane z tym potrzeby, były znikome. Czy w wyniku tego eksperymentu wzrosła przestępczość, czy pogorszył się poziom bezpieczeństwa na drogach dla tych, którzy musieli z nich skorzystać? Jak wynika z policyjnych statystyk - wręcz przeciwnie.

Osobną kwestią jest sam rodzaj oświetlenia, które nie przynosi wspomnianych wcześniej negatywnych konsekwencji dla ludzi i świata przyrody, gdy jest oświetleniem w odpowiedniej formie. Kierowanie strumienia światła tam, gdzie jest to potrzebne, stanowi zdecydowanie lepszą regułę, niż pozwalanie mu na wpadanie szerokim kątem za okna okolicznych mieszkańców i przeszkadzanie im w zaśnięciu. Latarnie typu "kul mlecznych" sprawiają, że światło promieniuje w górę, gdzie nie ma z niego żadnego pożytku. Czy nie jest to przykład klasycznego marnotrawienia energii?

Co można zrobić z nadmiarem światła?

Prace nad rozwiązaniem problemu znajdują się jeszcze na wczesnym etapie. Wspomniana wcześniej interwencja RPO została poparta przez Generalnego Dyrektora Ochrony Środowiska, który zauważył, że ewentualne zmiany miałyby polegać nie tyle na całkiem nowym podejściu do tematu, lecz doprecyzowaniu tego, co jest już znane w naszym porządku prawnym. Jak wynika z dorobku doktryny i orzecnictwa, światło stanowi immisję, o której mowa w art. 144 Kodeksu cywilnego. W związku z brzmieniem tego przepisu, właściciel nieruchomości powinien powstrzymać się od działań, które zakłócałyby korzystanie z sąsiednich nieruchomości ponad przeciętną miarę, wynikającą ze społeczno-gospodarczego przeznaczenia nieruchomości i stosunków miejscowych. Właśnie przekroczenie owej "przeciętnej miary" uznaje się w rozumieniu tego przepisu za moment, w którym kończy się "oświetlenie", a zaczyna "zanieczyszczenie światłem". Niezbędne byłoby jednak dodatkowe uregulowanie definicji światła lub rozszerzenie definicji "emisji" w ustawie Prawo ochrony środowiska. Za uzasadnione uznano również zajęcie się tym zagadnieniem w ustawie o ochronie przyrody. Na zmianach mogłoby skorzystać wiele podmiotów, a ewentualne ujemne skutki takich rozwiązań pozostają raczej w sferze domysłów. Dodatkowe, odpowiednio dokładne regulacje dotyczące światła, jego definiowania i wykorzystywania, to również potrzeba zgłoszona przez Związek Powiatów Polskich w odpowiedzi na petycję o zmiany w prawie dotyczące światła, która jest aktualnie procedowana w Senacie. Informacje o stanowisku ZPP znalazły się już na łamach naszego Dziennika: wartowiedziec.pl Pozostaje zatem czekać na dalsze działania w tej sprawie.

Nie chcę biec do gwiazd - niech gwiazdy biegną do mnie

Oprócz konsekwencji zdrowotnych i ekonomicznych jest jednak coś jeszcze. Nadmierne stosowanie oświetlenia i zanieczyszczanie tą energią coraz większych przestrzeni, pozbawia nas czegoś więcej. Widok ciemnego, rozgwieżdżonego nieba i wstęgi Drogi Mlecznej przecinającej firmament, to widok przy którym wzrastała nasza cywilizacja. Widok, który zachwycał, inspirował i uszczęśliwiał od zarania ludzkości. Obraz kosmosu widoczny tak gołym okiem, jak i przy użyciu instrumentów optycznych, to skarb który tracimy. W Polsce już niemal nie występuje naturalnie ciemne niebo. Pozostało zaledwie kilka cenionych przez miłośników astronomii obszarów, w których można zobaczyć nocne niebo takim, jakie jest naprawdę, a jakim być może wielu z nas nigdy go nie widziało. Mowa przede wszystkim o

Kategoria: Zarządzanie Przestrzenią

Opublikowano: piątek, 02, maj 2025 18:37

Piotr Majoch

Odsłony: 447

Bieszczadach, Beskidzie Niskim, Górach Izerskich czy okolicach Drawieńskiego Parku Narodowego. Tego typu miejsc mogłoby być jednak więcej. Liczne jednostki samorządu terytorialnego dostrzegły w nich duży potencjał i chcąc przyciągnąć do siebie miłośników astronomii, postanowiły o utworzeniu na swoich terytoriach tzw. parków ciemnego nieba. W takich miejscach obowiązują ograniczenia w stosowaniu światła, latarnie uliczne gasną o późnej porze, a niektóre obiekty w ogóle nie są rozświetlane sztucznym światłem. Czy to coś nadzwyczajnego? Czy może takie gospodarowanie światłem, które powinno być standardem? Odpowiadając na to pytanie nadmienię tylko, że podczas zbliżającej się majówki i wakacji, wielu miłośników astronomii wyruszy w te miejsca, skąd będą mogli lepiej oddać się swojej pasji, sugerując się tym, gdzie samorządy podjęły uchwałę o utworzeniu takich ciemnych enklaw, wymienionych chociażby tu: ciemnieniebo.pl A wszystko dla piękna otaczającego wszystko co piękne...

Źródło: wiedza własna, [BIP RPO](#), [UMCS](#)